



PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu
lub przesyłką pocztą:
rocznie 24 mk., półrocz-
nie 12 mk., kwartalnie
mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
15 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po teście 1 Mk.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

DZIAŁ URZĘDOWY.

RESKRYPT

Rady Regencyjnej o zniesieniu Komisji
urzędniczej Państwa Polskiego.

My, RADA REGENCYJNA KRÓLESTWA
POLSKIEGO, postanowiliśmy i stanowimy, co
następuje:

Art. 1. Komisja Urzędnicza Państwa Pol-
skiego (art. 20 dekretu Rady Regencyjnej z d.
3 stycznia 1918 r., dz. pr. K. P. № 1) znosi
się z dniem 1 października 1918 r.

Art. 2. Funkcje Komisji Urzędniczej, do-
tyczące prowadzenia kursów przygotowawczych
dla urzędników, przekazują się Ministrowi
Spraw Wewnętrznych, wszelkie zaś inne—Pre-
zydium Rady Ministrów.

Art. 3. Wykonanie niniejszego reskryptu
polecamy Prezydentowi Ministrów i Ministro-
wi Spraw Wewnętrznych.

Dan w Warszawie, dnia 14 września 1918 r.

† *Aleksander Kakowski*, Arcybiskup
Zdz. Lubomirski

L. S. *Józef Ostrowski*

Prezydent Ministrów:

Steczkowski.

*

Zniesienie z d. 1 października r. b. Komis-
ji Urzędniczej jest logiczną konsekwencją do-
konanej już w znacznym stopniu organizacji
biurowej poszczególnych Ministerstw.

Komisja Urzędnicza powstała z inicjatywy
Tymczasowej Rady Stanu i miała na celu, z
jednej strony, kształcenie i rejestrowanie kan-
dydatów, pragnących wstąpić do służby pań-
stwowej, z drugiej zaś ustalenie ogólnych norm
i warunków funkcjonowania urzędników pań-
stwowych.

W wykonaniu tych zadań, Komisja Urzędni-
cza weszła w styczność z kierownictwem kur-
sów dla wyższej i średniej administracji, za-
inicjowanych przez władze okupacyjne nie-
mieckie i austriackie, oraz z kierownictwem
innych kursów, organizowanych bądź przez
poszczególne władze polskie, bądź przez wyższe
szkoły społeczne. Z kursów tych wyszło z gó-
rą tysiąc absolwentów, z których kilkuset od-
było lub odbywa praktykę w różnych urzęd-
ach władz okupacyjnych. Liczba zaś kandy-
datów na urzędników, którzy zostali zarejestro-
wani i zakwalifikowani przez Komisję Urzędni-
czą, doszła do ośmiu tysięcy osób.

Z materiału tego korzystały Ministerstwa
polskie przy kompletowaniu zasadniczych kadr
personelu w centralnych biurach ministerjal-
nych. Obecnie wszakże, gdy w miarę przeje-
mowania przez władze polskie różnych dzie-
dzin zarządu przewidywana jest potrzeba ob-
sady całego szeregu biur w instytucjach
pośrednich i lokalnych, wydało się rzeczą ra-
cjonalniejszą troskę o przygotowanie i pozys-
kanie takiego personelu urzędniczego, jakiego
w danej dykasterji potrzeba, powierzyć w każ-
dym wypadku właściwemu Ministerstwu, zwa-
żając, że w ten sposób przelewa się odpowie-
dzialność z czynnika stojącego nazwę organ-
izmu władz za dobór ciała urzędniczego na
bezpośrednie władze zwierzchnie zaangażowanych
urzędników.

Te funkcje Komisji Urzędniczej, które do-
tyczyły ogółu urzędników, przyjętych już na
służbę państwową, jako to: opracowanie norm

ogólnych urzędowania (pragmatyka służbowa),
sprawa zabezpieczenia bytu urzędników (eme-
rytura), organizacja sądownictwa dyscyplinar-
nego, ujednostajnienie i uproszczenie biurowo-
ści, umundurowanie i t. d., słowem, to wszyst-
ko, co dotyczy stanu urzędniczego jako takiego,
przekazane zostaje Wydziałowi osobowemu
przy Prezydium Rady Ministrów.

Natomiast współdziałanie w urzędowaniu i pro-
wadzeniu administracyjnych kursów urzędni-
czych przechodzi w zakres działania Minister-
stwa spraw wewnętrznych, jako najwyższej
władzy administracyjnej.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Prorocy rewolucji.

Od czasu wybuchu rewolucji w Rosji—po-
niekąd nawet i przedtem—w szerokich kołach
zaczęło się gruntować przekonanie, że rewolu-
cja jest naturalnym i nieuchronnym wynikiem
wojny, że ona musi przyjść wszędzie jako bez-
pośrednie następstwo niezadowolonia, rozgory-
czenia pod brzemieniem ciężarów wojennych.
Niektórzy mówią o tem zupełnie tak, jak o ja-
kiemś prawie przyrody: po śniegach zimo-
wych—powodzie wiosenne, po przymrozkach
majowych—nieurodzaj owoców i t. p. Inni je-
dnak widzą w tem wypełnienie pewnego pro-
gramu, uświęconego powagą głośnych nazwisk
i wiarą licznych rzesz zorganizowanego prole-
tariatu. Nie kto inny, jeno proletarijat ma po-
łożyc koniec wojnom i przesądowi, z których
one biorą początek, między innymi przesądowi
patryjotyzmu, któremu się przeciwstawia mię-
dzynarodowa solidarność proletarijuszcy całego
świata.

Zwycięstwo bolszewików w Rosji zdało się
potwierdzać te przepowiednie, a odezwy i enun-
cje rządu komisarzy ludowych rozgłosiły po
szerokim świecie triumf dawno krzewionej
doktryny. Tem silniej uwierzono tedy, że re-
wolucja musi przyjść wszędzie, że naturalnie
i nas to ominąć nie może. Ponieważ sama
przez się, jako zjawisko od woli ludzkiej nie-
zależne, przyjść miała, więc wydawało się już
rzeczą łatwą nad wyraz wywołać ją i dać jej
jakąś firmę partyjną, która na jej wezbranej
fali w górę wypłynąć mogła. Od czasu do cza-
su pojawiały się tedy i pojawiają zapowiedzi
rewolucji, niby afisze o nastąpić mającym wi-
dowisku, które jednak—z przyczyn niezależnych
od reżyserji—stale bywa odraczane.

Przekonano się, że samo nalepienie prokla-
macji na murze bynajmniej nie wystarczy dla
wywołania eksplozji i zaczęto bardzo spokojnie
koło takich plakacików przechodzić. Odezwy,
podpisane przez „Komitet rewolucyjny“, nie są
dowodem, że jest komitet i będzie rewolu-
cja, świadczą raczej o czemś wręcz przeciwnem.
Ponieważ rewolucja o tyle tylko udać się może,
o ile nie napotyka skutecznego oporu, więc
zwykle ci, co się do niej gotują, pilnie baczą,
aby przeciwnik był nieprzygotowany. „Komi-
tety rewolucyjne“, wydając swoje odezwy, wy-
wołują efekt przeciwny: organizują defensywę,
zanim się do ofensywy przygotowały. Budzi
się tedy przypuszczenie, że o tej ostatniej wo-
góle nie myślą.

Nie znając wewnętrznego stanu wszystkich
państw wojną objętych, nie możemy oczywiście
przesądzać, czy i gdzie wybuchy rewolu-
cyjne nastąpić mogą, czy po wojnie światowej
rewolucja światowa nie przeleci jako nowy hu-

ragan z kraju do kraju. Konieczności takiej
historja wcale nie wskazuje.

Choć wojna obecna jest historycznym wy-
darzeniem bez precedensu, pewne analogje dla
niej z przeszłości wysnuć można. Niemalże ich
następca epoka napoleońska. Wtedy jednak,
jak wiemy, stosunek był odwrotny: nie wojna
zrodziła rewolucję, lecz rewolucja wojnę. Po
likwidacji okresu wojennego, t. j. po kongre-
sie wiedeńskim 1815 r., nastąpił okres wzmo-
żonej reakcji. Odnowa zniszczonego i wyczer-
panego wojnami świata dokonywała się pod
kontrolą europejskiej straży pożarnej, jaką by-
ło Święte Przymierze, a skrupowane w życiu
politycznym narody oddały się wyłącznie pra-
cy pokojowej. Zakwitła poezja, filozofja, nau-
ka; rodziły się wynalazki techniczne. Okres
powszechnej rewolucji przyszedł 30 lat później,
w 48 roku, gdy ludy wypołożyły po wojnach.

Nie jest wykluczone, że i teraz coś podo-
bnego nastąpi. Lekarstwem na rany, które
wojna zadała, nie jest rewolucja, lecz praca.
Jednym z najpoważniejszych, choć nie jedynym
źródłem cierpień powszechnych w czasie
wojny jest powstrzymanie normalnego bie-
gu prac i niszczenie owoców pracy dawniej-
szej. Miljony ludzi oderwanych od roli i war-
sztatów, miliony rąk roboczych, oddanych wy-
łącznie produkowaniu narzędzi zniszczenia,
w czasie pokoju wytwarzają obfitość przedmio-
tów zaspakajających codzienne potrzeby. Ró-
wnocześnie ogromne mnóstwo rzeczy niezbęd-
nych pada ofiarą bezpośrednią wojennej po-
żogi. Im dłużej wojna trwa, tem gorzej ukła-
da się ten stosunek między niszczeniem a wy-
tworzeniem. Ponieważ rewolucja również nie
produkuje, tylko w dalszym ciągu niszczy,
przeto pogłębia ona i przedłuża wojenne klę-
ski, czego najlepszym dowodem jest Rosja.
Wszystko zależy będzie od tego, co weźmie
górze w masach, czy instykt samozachowawczy
rozbudzi w nich tęsknotę za spokojem, za ży-
ciem rodzinnym i pracą powszednią, czy też
rozgoryczenie i zdenerwowanie wyładowuje się
w wybuchach nienawiści i gniewu.

Jedno jest pewne: narody, które pój-
dą pierwszą drogą, szybko odzyskają siły i wezmą
bezwzględnie górę nad drugimi. Dla nich
wojna i jej klęski szybciej się skończą i zоста-
ną w krótkim czasie powetowane wzmoczoną
energją i rosnącym dobrobytem.

Należy robić pewne rozróżnienie między
rewolucją jako przewrotem politycznym, a re-
wolucją jako żywiołowym wybuchem. Prze-
wrót polityczny może się czasem dokonać bez
poruszenia mas, zwykle jednak oba te zjawiska
idą razem, przyczem stale zjawia się niebez-
pieczeństwo, że polityczne cele rewolucji toną
w odmęcie anarchji, która zmiata z powierzch-
ni przywódców i ich program.

Dlatego to najczęściej rewolucja do czego
innego zmierza, a co innego osiąga. Tak sta-
ło się z rewolucją francuską w końcu XVIII
wieku a z rosyjską obecnie. Natomiast nie
można tego powtórzyć o rewolucjach 48 roku.
Jakkolwiek brzmieć to będzie paradoksalnie,
możnaby z pewnymi zastrzeżeniami stwierdzić,
że najlepsze wyniki dały te rewolucje, które
się nie udały, które zostały stłumione bądź to
przez dawną władzę, już nauczoną doświadcze-
niami i gotową do reform, bądź też przez no-
wą, jeśli znalazła odrazu dość siły, by okieł-
znać anarchję.

Dla nas w każdym razie najważniejszym
jest zagadnienie, czy zapowiadana epidemja re-
wolucji znaleźć może u nas grunt i warunki
sprzyjające.

O przewrocie politycznym mówić w danym
momencie jest wprost dzieciństwem. Dla oba-

lenia władzy, która dziś faktycznie kraj w ręku trzyma mocą wojennej przewagi, trzeba by nie rewolucji, lecz nowej wojny. Mogłaby tego dokonać tylko armia regularna. Żaden „komitet rewolucyjny“ takiego przewrotu nie zapowiada, gdyż wie, że niktby mu nie uwierzył. To, co stanowi polską władzę państwową w obecnej chwili, ponieważ istnieje dopiero na mocy aktów prawnopństwowych, a nie opiera się na żadnej sile, z natury rzeczy może być obalone bez rewolucji, ale nie może być obalone przez rewolucję.

Można przez zbrojny napad wypędzić kogoś z jego domu i zagarnąć jego gospodarstwo, ale nie można mu tą drogą odebrać tytułu własności. Polska władza państwowa ma dotąd tylko prawny tytuł do rządzenia krajem. Może on być unieważniony jakimś nowym aktem prawnym, lecz nie może zostać wydartym.

„Wojna przeciw wojnie“ również u nas nie ma zastosowania, gdyż nie od nas zależy zakończyć wojnę i nie tutaj decydować się będzie sprawa pokoju. Zresztą na naszym froncie wojnę już od siedmiu miesięcy zlikwidowano, co wcale nie zmieniło położenia kraju i jego ludności.

To, co w każdej rewolucji jest ideą przewodnią, co pociąga entuzjastów i ożywia jej kierowników, w warunkach obecnych zupełnie się skryształizować nie może. Wnosząc z wielu przeżyć obecnej wojny, możnaby nawet wątpić, czy znaleźliby się zapaleńcy i entuzjaści, gdyby była idea.

O wszystkim tem jednak masy nie wiedzą, nie rozumują, tylko cierpią i szemrzą.

Im dłużej potrwa straszny zastój, w jakim ugrzęzło całe nasze życie polityczne i gospodarcze, to zabójcze zawieszenie w powietrzu między niepewnym „dziś“ a zagadkowym jutrem, tem trudniej uczucie będzie ten głucho ferment, który nie będąc rewolucją, żadnych celów sobie nie stawiając i nie osiągając, może jednak liczne kłęski na kraj ściągnąć.

I. M.

Palestyna a żydzi.

I.

Przed kilkoma dniami ukończone zostały układy, jakie od pewnego czasu toczyły się pomiędzy żydowskimi organizacjami a rządem tureckim. Wielki wezyr Talaat Pasza złożył oświadczenie, w którym sprecyzował stanowisko tureckiego rządu wobec postulatów żydowskich, dotyczących Palestyny.

Jest to dalszy ciąg akcji, która już od dłuższego czasu rozwija się na terenie polityki międzynarodowej w sprawie przyszłego urządzenia żydów w Palestynie i zagwarantowania im tam praw politycznych. Po wielu zabiegach ze strony organizacji sjonistycznych uzyskano szereg deklaracji rządów obu stron wojujących. Deklaracje te w niejednakowy sposób ujmują sprawę przyszłości żydów w Palestynie, stanowią natomiast wyraz różnych tendencji i poglądów danego państwa, w mniejszym lub większym stopniu zainteresowanego w rozstrzygnięciu rzeczowej sprawy.

Przed samą wojną było w Palestynie żydów blisko 100.000 na mniej więcej 500.000 ludności mahometańskiej i zgorą 150.000 chrześcijan. Według miarodajnych obliczeń, zawartych w dziele dr. Ruppina p. t. „Die Juden der Gegenwart“, w roku 1910 było żydów w Jerozolimie 50,000, w Jaffie—8,000, Safedzie—10,000, Tebryzie—6,000, Haifie—3,000, Hebronie—1,000, w kolonjach zaś ogółem 8,000. W roku 1914 w miastach było ogółem mniej więcej 80,000, w kolonjach zgorą 12,000.

Pierwsze kolonie żydowskie w Palestynie założone zostały w końcu ósmego dziesiątka lat ubiegłego wieku i zamieszkiwane były przez żydów rosyjskich i rumuńskich. Z początku kolonizacja ta miała wielkie trudności do przezwyciężenia. Rząd turecki stawiał liczne ograniczenia imigracji żydowskiej, powtórnie zaś walczyć musiano z nieprzyjawnymi warunkami tamtejszego klimatu. Malaria zabierała bardzo wiele ofiar. Dopiero dzięki ofiarom barona Rotszylda, zaprowadzono urządzenia odwadniające i obszerne zadrzewienia. W ciągu pierwszych 25 lat kolonizacja rozwijała się powoli. Przy pomocy znacznych środków pieniężnych założone zostały liczne kolonie rolnicze oraz

szkoły dla napływającej młodzieży. Obecnie istnieją 43 wioski — kolonie żydowskie, z których 18 w Judei, 7 w Samarii i 18 w Galilei. W kolonjach Judei żydzi zajmują się przede wszystkim uprawą drzew owocowych i winnie, zaś w Galilei uprawą zboża i warzyw. Przestrzeń uprawianej ziemi wynosi ogółem około 50,000 ha. Wartość zasiewów obliczona jest na 20 milionów franków, ogólna zaś wartość posiadłości kolonialnej na 60 — 70 milionów franków. Zbiory roczne szacowane były przed wojną na 4 miliony fr. Kolonie te prowadzone są w sposób nowoczesny; niektóre z nich są prawdziwymi oazami kultury rolnej.

Ludność wiejska stanowi jądro nowej żydowskiej kolonizacji. Żydowskiej ludności miejskiej przypada w udziale rozwój handlu i przemysłu. W tych dziedzinach żydzi odgrywają znaczną rolę przez swe ruchliwe domy handlowe, fabryki i warsztaty.

Wskutek wielu rugów i ewakuacji, wywołanych działaniami wojennymi, żydów może być obecnie w Palestynie nie więcej, niż 60—70.000.

Rozwój kolonizacji i emigracji żydowskiej w Palestynie stanowi przedmiot wielkiej troski sjonizmu, który w swej międzynarodowej organizacji rozwiniął ostatnimi czasy rozległą działalność, starając się o pozyskanie sympatii opinii wszechświatowej dla celów sjonistycznych, nade wszystko zaś opinii rządów. Pierwszym na tej drodze sukcesem sjonizmu była deklaracja rządu angielskiego z dn. 2 listopada 1917 roku. Kiedy już wojska angielskie stały niemal pod murami Jerozolimy, angielski minister spraw zagranicznych, James Balfour, wystosował list następującej treści do lorda Rotszylda w kwestii urządzenia żydów w Palestynie: „Rząd Jego Królewskiej Mości jest przychylnie usposobiony dla myśli założenia dla żydów narodowego siedliska w Palestynie. Użyje on wszelkich środków dla przeprowadzenia tego celu. Rozumie się samo przez się, że obywatelskie i religijne prawa mieszkających w Palestynie zbiorowisk nieżydowskich, jako też polityczna pozycja żydów w innych krajach będą nienaruszone“.

O powyższym oświadczeniu rządu angielskiego mówił lord Robert Cecil na wielkim zgromadzeniu, urządzonym przez lorda Rotszylda w sali Opera House w Londynie dnia 3 grudnia 1917 r. Cecil rzekł między innymi: „Decyzja gabinetu co do urzeczywistnienia ideału sjonistycznego jest wytyczną wszechświatowego znaczenia. Odrodzenie żydostwa, jakie stał weźmie początek, przyniesie niemiennie wspaniałe i szlachetne owoce, jak swego czasu odrodzenie Włoch. Zasada prawa narodów stanowienia o sobie, a szczególnie opieka nad małymi narodami jest zasadą rządu angielskiego, od której rząd ten nie odstąpi. Kiedy nastąpi czas budowy państwa żydowskiego, będzie ono zabezpieczone i niepodległe, pozostając względem Anglii w takim jedynie stosunku, jakiego samo pragnąć będzie. Jedyne zastrzeżenie, jakie Anglia uczynić może, odnosi się do dwóch punktów: 1) losu arabskiej ludności w Palestynie i 2) opieki nad chrześcijańskimi i mahometańskimi miejscami świętymi. Co się tyczy stosunku państwowości żydowskiej do żydów, posiadających przynależność państwową w innych krajach, to w tej mierze muszą być przeprowadzone międzynarodowe układy dla stworzenia wyraźnych i trwałych podstaw prawnych. Rząd angielski zwolni od poddaństwa tych poddanych, żydów, którzy będą chcieli na stałe osiąść w Palestynie. Co do wszystkich żydów, osiadłych w jakiegokolwiek części Zjednoczonego Królestwa, poddanych angielskich lub też innej przynależności państwowej, rząd angielski żądać będzie dla nich, jak przedtem, tak i obecnie—wolniści obywatelskich. Chodzi też o to, ażeby nikt z żydów, bez wyrażenia swej zgody lub też wbrew własnej woli, nie został poddany państwu żydowskiego“.

Deklaracja rządu angielskiego z dn. 2 listopada uczyniona była w porozumieniu z gabinetami w Waszyngtonie, Paryżu i Rzymie.

Po wynurzeniach oficjalnych nastąpiły oświadczenia wybitnych angielskich działaczy politycznych i mężów stanu. Między innymi, lord Lansdowne (który był ministrem spraw zagranicznych w czasie, kiedy rząd angielski zaproponował odstąpienie terytorium w Afryce wschodniej dla urządzenia kolonizacji żydowskiej) wystosował do przywódcy sjonistów an-

gielskich, Izraela Zangwilla list, w którym oświadcza, że jego sympatje dla sjonizmu bynajmniej nie osłabły.

Prasa angielska szeroko i często omawia sprawę przyszłości żydów w Palestynie. „Manchester Guardian“ twierdzi, iż „polityka angielska będzie dążyła do popierania kolonizacji żydowskiej: zapewnienia imigrantom żydowskim szerokiej autonomii, mając na widoku cel ostateczny i zorganizowanie państwa żydowskiego. Specjalne interesy Anglii w Palestynie wymagają usunięcia niebezpieczeństwa ataku na Egipt. Może to być osiągnięte w tym wypadku, jeśli żadna potęga militarna nie będzie w posiadaniu Palestyny. Warunek ten byłby spełniony — twierdzi dalej wspomniane pismo — gdyby nad Palestyną utworzono protektorat Anglii, ewentualnie instytucji międzynarodowej, z Anglią jako pełnomocnikiem na czele“. „Daily Chronicle“ sądzi, iż „rząd angielski nie tylko wyraził swą sympatję dla sjonizmu, lecz dołoży wszelkich starań, aby zrealizować jego dążenia; polityka angielska wobec Palestyny, musi być broniona z każdego punktu widzenia: angielskiego, żydowskiego i europejskiego“. W tym samym duchu wypowiadały się „Times“, „Pall-Mall-Gazette“ i inne. Angielskie stronnictwa polityczne przyjęły oświadczenie rządu angielskiego w sprawie Palestyny z zycielwem, zaś Komitet Wykonawczy Partii Pracy włączył do swego programu pokojowego punkt o „wolnym państwie żydowskim w Palestynie pod gwarancją międzynarodową“.

Źródłem istotnym wszystkich oświadczeń i zamiarów powyższych są całkiem pozytywne interesy Anglii, interesy trojakiego rodzaju: polityczne, militarne i gospodarcze. Jednym z najważniejszych celów wojennych Anglii jest stworzenie z Palestyny pomostu, łączącego kolonie angielskie w Egipcie i Sudanie z Indiami, ochrona kanału Sueskiego i wyparcie Turcji od strony tego kanału ku Syrii. Zabezpieczenie dróg Kair-kanał Sueski-Palestyna-Mezopotamia do Indji, oraz od Kairu do Przyłodka Dobrej Nadziei było jednym z pierwszych zamiarów Anglii w tej wojnie.

Żydzi, których ilość w Palestynie przez wzmoczoną emigrację i nowe warunki lokalne mogłaby dość znacznie wzrosnąć, mogą stać się przez swą wydatną rolę gospodarczą czynnikiem bardzo pożądanym dla interesów angielskich, zarówno jako żywił pośredniczący w wytwarzaniu nowych rynków zbytu, oraz ożywiający nowe arterje komunikacyjne. Do pobudek, jakie wywołały życzliwe dla sjonizmu deklaracje, należała też niewątpliwie chęć zdobycia sympatii żydów amerykańskich, którzy przez swoich potentatów finansowych odgrywają ostatnio dużą rolę w rzeczach wojny. Celem jednak, obliczonym na dalszą metę, jest tu dążenie do zaszachowania planów i sparaliżowania bardzo żywotnych interesów tureckich i niemieckich.

Po zajęciu Jerozolimy i dalszych części Palestyny utworzono wkrótce t. zw. komisję palestyńską, w skład której wchodzi delegaci rządu angielskiego oraz przedstawiciele organizacji sjonistycznych w państwach koalicyjnych. W ubiegłym miesiącu wyjechali do Palestyny w celu wzięcia udziału w pracach wspomnianej komisji przedstawiciele sjonistów rosyjskich. Już przedtem reprezentowani tam byli sjonisci angielscy, francuscy i włoscy. W lipcu r. b. zwołana była w Jaffie konferencja przedstawicieli organizacji sjonistycznych w okupowanej przez Anglię części Palestyny. Okupowało o ustanowienie organu kierowniczego w organizowaniu politycznego i kulturalnego życia żydów tamtejszych. Zjazd upoważnił obrany komitet do występowania w charakterze prowizorycznej urzędowej reprezentacji żydów w stosunkach zewnętrznych i wewnętrznych. Uchwalono też zwołać w ciągu najbliższych miesięcy konstytuante na podstawie czteropartyjnego głosowania. Kobietom przyznano czynne prawo wyborcze.

Wszystkim tym poczynaniom sprzyjają angielskie władze okupacyjne. Ustanowiły one w okupowanej części Palestyny nowe sądownictwo cywilne, przyczem major Norman Blutwich, znany sjonista angielski, został mianowany prokuratorem sądu najwyższego.

Komisja palestyńska usiłuje nawiązać dobre stosunki z innymi odłamami ludności. Brak jeszcze obfitszych wiadomości o ukształtowaniu

się tych stosunków, z pewnych atoli objawów sądzić można, że wśród ludności mahometańskiej istnieje silna opozycja przeciw planom angielsko-sjonistycznym. Oto np. Mahometanie w Anglii złożyli na ręce Balfoura następującą deklarację: „W ciągu 1800 lat żydzi nie mieli państwa w Palestynie; nie łączyły ich z tym krajem żadne stosunki polityczne. Natomiast Turcy i Arabowie od 1300 lat utrzymują tu własny rząd, z którego zadowoleni byli dotąd nawet niemahometanie, zwłaszcza żydzi. Arabowie nie życzą sobie, by kierownictwo polityczne Palestyny przeszło w ręce żydów, gdyż ich ostatni wyzyskiwaliby inne narody, co doprowadziłoby do niesnasek w kraju. Najbardziej celowym byłoby utworzenie samodzielnego państwa muzułmańskiego ze stolicą w Jerozolimie. Żydzi, jak również chrześcijanie, mieliby przyznane prawo udziału w rządzie według zasady proporcjonalności“. Ten jednak plan nie leży obecnie na linii polityki angielskiej, sprzymierzonej z ruchem sjonistycznym i obiegującej stworzenie państwa żydowskiego w Palestynie.

Do Wysokiej Rady Miejskiej st. m. Warszawy.

Niżej podpisani mają zaszczyt przedłożyć Wysokiej Radzie Miejskiej wyłuszczone poniżej uwagi oraz życzenia w przedmiocie współudziału miasta w opiece wojennej nad b. wojskowymi. Będąc mocno przeświadczeni, że uwagi te są wyrazem zapatrywania szerokiego ogółu i znajdują szczerą oddźwięk w jaknajszerszych warstwach naszego narodu, nie śmiemy wątpić, że Wysoka Rada Miejska st. m. Warszawy przychylnie wysłucha je raczy i odpowiednią decyzję poweźmie.

Kraj nasz przechodzi ciężki kryzys we wszystkich dziedzinach życia. Co chwila stają przed nim coraz to nowe problemy do rozstrzygnięcia. Jednym z takich problemów jest sprawa powrotu do kraju b. wojskowych, a więc w pierwszym rzędzie inwalidów i jeńców. Ogólna ich liczba sięga sumy 250,000 ludzi — jest to więc sprawa obchodząca kraj cały, gdyż prawie niema człowieka w Polsce, któryby wśród ludzi powyższych nie miał bliższych lub dalszych krewnych, przyjaciół lub znajomych.

Ludzie ci, oderwani przemocą od ognisk domowych, już piąty rok są na tułaczce, czy to jako jeńcy w niewoli, czy jako inwalidzi w Rosji. Ciężką mają dolę; twardy los nie poskąpił im zgryzot i cierpień — jak o wyzwoleniu, marzą o powrocie do kraju, gdzie spodziewają się znaleźć spokój i ukojenie po latach poniewierki.

Jednakowoż masowy przyjazd do kraju tak obrzymliej rzeszy, wytworzył łatwo może w organizmie krajowym znaczne zakłócenia i powikłania.

Utrudnienia w zakresie racjonalnej reemigracji, uwzględniającej minimalne wymagania wygody i poszanowania godności osobistej, trudności mieszkaniowe i aprowizacyjne, trudności w wyszukiwaniu i dostarczeniu pracy zarobkowej — stwarzają warunki, przy których urzeczywistnienie różnych nadziei powracających staje się bardziej, niż wątpliwym.

A wobec tego w duszy każdego rozumnego obywatela rodzi się troska i obawa, czy braki powyższe nie wywołają w powracających zrozumiałego rozgoryczenia, któreby pod wpływem niezdrowej agitacji mogły przybrać kształty nader niepożądane i wytworzyć sytuację zagrażającą wewnętrznemu spokojowi kraju.

Rząd Polski, rozumiejąc doniosłość sprawy, podjął starania, które mają na celu zapobieżenie temu. Jednak przy okolicznościach dzisiejszych Rząd Polski zadaniom powyższym bez współudziału samego społeczeństwa poddałoby nie był w stanie. To też zorganizowanie równoległe z państwem opieką wojenną — akcji społeczno-socjalnej w zakresie powyższym staje się rzeczą niezbędną i niesłychanie pilną.

Tembardziej, że uznać należy za pewnik, iż opieka wojenna w naszych warunkach w równym stopniu jest obowiązkiem rządu, jak i czynników społecznych, a w pierwszym rzędzie komunalnych i municypalnych.

Opierając się na przesłankach powyższych niżej podpisani, mają zaszczyt przedłożyć świątliwej uwadze Wysokiej Rady Miejskiej st. m. Warszawy wnioski niżej wyłożone i zarazem

prosić, aby Wysoka Rada Miejska wnioski te uchwalić raczyła.

1. Uznając współudział Miasta w opiece wojennej za rzecz niezbędną, Rada Miejska wzywa Magistrat Miasta, aby w przedmiocie powyższym nawiązał ścisły kontakt z Komisją Wojskową, która, jako organ Rządu Polskiego, powołana jest do prowadzenia i kierowania akcją powyższą.

2. Ponadto Rada Miejska uważa za konieczne, aby Magistrat Miasta wydał w materii opieki wojennej zarządzenia następujące:

a) Przyjmowanie inwalidów wojennych do szpitali, przytułków i schronisk miejskich, jako pensjonarzy, na rachunek miasta, oraz zorganizowanie specjalnych zakładów dla inwalidów wojennych — mieszkańców st. m. Warszawy;

b) zorganizowanie dla powracających do Warszawy zwolnionych jeńców i inwalidów — pomocy żywnościowej;

c) przyznanie inwalidom wojennym i zwolnionym jeńcom pierwszeństwa przy przyjmowaniu ich do robót i instytucji miejskich.

(Podpisy): ks. Arcybiskup Ruskiewicz, z Branickich Lubomirska, Henryk Potocki, Eustachy Sapieha, Antoni Osuchowski, Stanisław Staniszewski, Helena Bisping.

Ks. Arcybiskup Ruskiewicz, z Branickich Lubomirska, Henryk Potocki, Eustachy Sapieha, Antoni Osuchowski, Stanisław Staniszewski, Helena Bisping.

Z Rady Ministrów.

W środę odbyło się pod przewodnictwem p. Ministra Dzierżbickiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym załatwiano sprawy bieżące.

Z Departamentu Stanu.

Departament Stanu otrzymał następującą depesze od p. Aleksandra Lednickiego:

„Stosownie do zlecenia udałem się do Komisarjatu ludowego do spraw zagranicznych i złożyłem następujące oświadczenie „Rada Regencyjna oraz rząd Królestwa Polskiego upoważniają mnie do wyrażenia najgłębszego oburzenia i jaknajostrzejszego protestu przeciwko rozstrzelaniu polskich obywateli dokonywanemu przez organy rosyjskiego, federacyjnego, socjalistycznego rządu sowieckiego.“

Protest ów wręczyłem także na piśmie. Oświadczone mi, iż odpowiedź otrzymam w drodze pisemnej.“

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Polacy we Francji. Dzień 14 lipca 3-ci pułk Strzelców polskich obchodził uroczystości jako święto zbratania dwu narodów. W uroczystości brali udział merowie i radni gmin, w których rozłożony jest pułk i w których żołnierze polscy zdołali sobie zaskarbić gorące sympatie. Jeden z merów wygłosił gorącą mowę na cześć Polski. Defilada pułku wypadła doskonale; żołnierze byli witani przez okolicznych mieszkańców okrzykami: „Niech żyje Polska!“ Następnie zarząd miasteczka... wydał dla oficerów przyjęcie, podczas którego wszystkie dzieci szkolne zjawiły się pod kierunkiem nauczycieli i ofiarowały oficerom polskim wspaniałe wiązanki kwiatów. Widok ten wszystkich wrzucił do głębi. Odegraniem przez orkiestrę pułkową hymnu polskiego i Marsyljanki zakończyła się uroczystość.

Zaś oddział 3-go pułku strzelców wziął udział, na prośbę Rady miasta Troyes i za zgodą gen. Gouraud, w przeglądzie wojsk w tem mieście. Polaków witano i oklaskiwano entuzjastycznie. Po przeglądzie generał dowodzący miejscowym okręgiem wojskowym nadesłał pułkownikowi Pachuskiemu list, w którym mu winszując wspaniałej postawy żołnierzy Armji Polskiej, która staje oto obok wojsk francuskich, aby wywalczyły niepodległość swej ojczyzny.“

Polacy w Limburgu. W prowincji Limburg w Holandji znajduje pracę w kopalniach węgla cały zastęp robotników Polaków, przybyłych częściowo przed wojną, w większości zaś podczas wojny, z Westfalji, Poznania i Królestwa. Robotnicy ci w ilości mniej więcej 500 przebywają tu wraz z rodzinami, a choć finansowo nieźle uposażeni (zarabiają średnio F. 4,50 równo Mk. 14 dziennie), tęsknią za krajem i uskarżają się na brak najniezbędniejszych urządzeń i organizacji. Do niedawna jeszcze funkcjonowały w Limburgu dwie organizacje: „Jedność“ i „Sokół“. Towarzystwo „Jedność“ miało na celu wspieranie się wzajemnie, obronę prawną, wreszcie prowadzenie gazet. „Sokół“ ewangelizował, urządzał wycieczki, zloty, wreszcie odczyty i t. d. Liczba członków tych organizacji zmniejszyła się znacznie, gdy poczęto w Holandji werbować Polaków na wyjazd do Francji. Bardzo wielu porzuciło robotę, ażeby we Francji szukać chleba. Wyjazd ten osłabił bardzo wyżej wspomniane or-

ganizacje i nie pozwolił im o własnych siłach doprowadzić do końca rozpoczętych działań. Tak naprzykład towarzystwo „Jedność“ robiło starania o założenie polskiej szkółki początkowej dla dzieci w Hoensbroek, które tam w ilości 40 przebywają, nie udało mu się to jednak z powodu braku środków i ludzi, wreszcie z powodu popuszczenia stosunków z miejscowymi władzami na skutek ogłoszenia wówczas strejku, do którego Polacy się przyłączyli. Obecnie „Jedność“ została rozwiązana przez założycieli i ma powstać nowa organizacja, co do której jeszcze niema porozumienia. W każdym razie wszyscy sobie zdają sprawę, że ze względu na pobyt w obcym kraju, nieznaną formę prawa i stosunków, Polacy muszą mieć silną organizację, która by nie tylko dbała o rozwój umysłowy swoich członków, o stały kontakt z krajem, lecz która by im zapewniała opiekę prawną i broniła w sprawach tak często między górnikami zdarzającymi się, jak okaleczenie lub wypadek śmiertelny. Oprócz tego wychodzący ci odczuwają dotkliwy brak organu miejscowego, któryby im zastąpił dzienniki holenderskie, które mało kto rozumie a gazety z Polski, na które nie każdego stać, przychodzą z opóźnieniem.

Wszyscy robotnicy pracujący w kopalniach są ubezpieczeni od wypadków, lecz często powstają spory pomiędzy zarządem kopalni i robotnikami, którym dowodzą, że wypadek stał się z powodu ich nieostrożności. W takim razie poszkodowany nie otrzyma swej premji. Robotnicy obrozeni rodziną otrzymują na utrzymanie jej specjalne zapomogi w sumie F. 2,50 na tydzień na osobę. Każdy Polak również, jeżeli może udowodnić, że ma rodzinę, chociażby ta rodzina pozostała w kraju, może na nią otrzymywać ten dodatek. Niestety, nie wszyscy o tem wiedzą, wiele nie może przedstawić dokumentów, stwierdzających, że słowa ich polegają na prawdzie, i zapomogi, które mogłyby być odesłane żonom lub dzieciom i pomódz często w trudnym położeniu — pozostają w kasach zarządów kopalni holenderskich.

Węgier o Polsce. Członek stronnictwa Karolyego, hrabia Teodor Bathyan, wydał otwarty list do swych wyborców, w którym domaga się:

Rozwiązania polsko-austriackiego i złączenia ziem chełmskich z Królestwem Polskiem. Połączenia Galicji z Królestwem Polskiem. Popiera żądania polskie odnoszące się do Gdańska.

Hr. Bathyan ogłasza, że zawsze wiernie i niechętnie będzie bronił idei niezawisłości, wolności i jedności Królestwa Polskiego.

Rocznica wymarszu hufca śląskiego. W dniu 21 września 1914 r. odejść z Cieszyna hufiec ochotników śląskich, aby połączyć się z Legionami. Oddział liczył 500 doskonale wyćwiczonych i kompletnie wyposażonych ludzi. W Mszanie wcielono go do 1 baonu w 3 pułku brygady karpackiej. Ślacy wraz z Podhalanami nadali temu sławnemu szturmowemu batalionowi własne piętno. W licznych bitwach karpackich, bukowskińskich, bessarabskich i wołyńskich hufiec został starty doszczętnie. Przeszedł on istnieć dnia 5 listopada 1915 r. w bitwie o Polską Górę na Wołyniu, gdzie padł komendant oddziału, Jan Lysek, znany poeta śląski, wraz z kilkudziesięciu towarzyszami broni.

Śląsk piastowy, jak wyraził się Lysek w jednym z swoich pism pośmiertnych — przez wystanie własnego oddziału do Legionów wycisnął pieczęć krwi na wszystkich poprzednich aktach pracy narodowej od dnia odrodzenia. Rocznica wymarszu hufca była też obchodzona w Cieszynie, jako najwyższy wyraz woli połączenia księstwa Cieszyńskiego z przyszłą niepodległą Polską.

Białoruski sekretarjat ludowy. Na mocy uchwały rady białoruskiej republiki ludowej nowy sekretarjat ludowy, w skład którego wchodził narazie Sereda, jako prezes, oraz Zajac, Wernikowski i Zacharko, jako sekretarze, przystąpił do wypełnienia czynności swoich, przejąwszy wszystkie sprawy sekretarjatu pierwszego Woronki, i drugiego Skirmunta.

„Sicze“ na Ukrainie. Kijowskie „Widrodzenie“ donosi: W lokalu Ukraińskiego Klubu odbyło się organizacyjne zebranie ukraińskiego gimnastycznego towarzystwa „Sicze“. Na zebraniu, na którym przewodniczył p. Igor Czarnomorski, byli obecni też rektor ukraińskiego państwowego uniwersytetu prof. Hanecki, przedstawiciele ukraińskich białocerkiewskich skautów, młodzieży szkół średnich m. Kijowa, studentów ukraińskiego uniwersytetu i t. p.

Zebrań, oprócz zorganizowania „Siczy“ w Kijowie, postanowiono wszcząć szeroką akcję w kierunku zakładania „Siczy“ po całym kraju, by tą drogą podnieść fizyczną kulturę ludności kraju.

Postanowiono też założyć ogólnoukraińskie towarzystwo skautowe „Plast“.

Życzenia Rygi. Rada miasta Rygi przyjęła wniosek, wzywający kierownika miasta, aby w stosownej chwili przedłożył rządowi niemieckiemu życzenie miasta Rygi, by do krajów bałtyckich przyłączono Inflanty Polskie, mianowicie powiaty Rosyty, Dyneburg i Lucyn, jako też zamieszkałe przez Łotyszów obszary powiatów ostrowskiego i dryskiego. Wniosek ten ugotowywano temu, iż przyłączenie Inflant Polskich uzasadnione jest nie tylko historycznie, lecz leży także w interesie gospodarczym i w interesie handlu Rygi.

Dyplomacja czeska. Rząd Stanów Zjednoczonych uznał, jak donosi „Neue Zürcher Zeitung“ z Waszyngtonu, przywódcę czeskiego oficjalnym przedstawicielem czecho-słowackim przy rządzie Stanów Zjednoczonych. Jako dyplomatyczny przedstawiciel czecho-słowackiej Rady Narodowej na Syberji udaje się do Władywostoku p. Stefanik. W konsekwencji uznania rządu czecho-słowackiego rząd Stanów Zjednoczonych postanowił finansować powyższe przedsięwzięcie polityczne.

TELEGRAMY.

Protest polityków rosyjskich przeciwko terrorowi w Rosji.

Berlin, 19 września. (W.A.T.). „Kijewska Myśl“ donosi: W Kijowie odbyło się w tych dniach zebranie członków dumy państwowej i rady państwa byłego cesarstwa rosyjskiego. Rozważana była sprawa zwalczania panującego w Rosji terroru. W naradzie brało udział przeszło 40 polityków, należących do skrajnej prawicy, październikowców i kadetów. Przewodniczył hr. Aleksy Bobryński. Zebranie postanowiło wystosować protest do wszystkich państw europejskich.

Centralny komitet ukraińskiego związku kooperatywy wręczył ambasadorowi niemieckiemu bar. v. Mumm protest przeciwko okrucieństwu, popełnionym przez rząd sowiecki.

Odezwa Trockiego do Czecho-Słowaków.

Moskwa, 18 września. (W.A.T.). „Izwestija“ z dn. 17 b. m. donoszą, że Trocki w odezwie, skierowanej do Czecho-Słowaków, przybicie ułaskawienie wszystkim tym, którzy się poddadzą dobrowolnie i przyrzeka, że będą oni mogli zamieszkać w Rosji na równych prawach z pozostałymi obywatelami.

Rząd bolszewicki aresztował postów koalicyjnych.

Petersburg, 18 września. (W. A. T.). Po słowie koalicji przy dworze rumuńskim w Jassach, którzy po zawarciu pokoju pomiędzy Rumunją a Niemcami przybyli do Rosji, zostali tu, na skutek polecenia rządu bolszewickiego aresztowani.

Prezes parlamentu niemieckiego o końcu wojny.

Berlin, 18 września. (W. A. T.). „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi z Karlsruhe: Prezes parlamentu Fehrenbach w rozmowie, udzielonej wydawcom dwóch dzienników centrowych, na pytanie, czy jest rzeczą możliwą, aby jeszcze w roku bieżącym nastąpić mógł koniec wojny lub też zawieszenie broni, oświadczył, że mimo wojowniczych krzyków przeciwników naszych nie jest wykluczona nadzieja co najmniej na zawarcie zawieszenia broni jeszcze przed nadjeściem zimy. Nie ulega wątpliwości, że ofensywa przeciwników doszła już do końca. O ileby się nam szczęśliwie udało przedsięwziąć kilka pomyślnych ataków, musieliby w końcu także przeciwnicy nasi mimo całe zaślepienie dojść do przekonania, że pobicie na głowę armji niemieckiej jest wyłączone. Nasze cele wojenne nie powinnyby, oczywiście, uleść zmianie na wypadek jakiegokolwiek szczęśliwszego zwrotu w wypadkach wojennych.

Stanowisko Watykanu wobec noty pokojowej.

Lugano, 19 września. (W. A. T.). O stanowisku Watykanu do austriackiej propozycji pokojowej nie da się powiedzieć nic określonego. „Messagero“ dowiadyuje się, że Watykan prawdopodobnie wystąpi w roli bezinteresownego pośrednika i w tym celu nawiąże w sposób nieobowiązujący kontakt z rządami państw koalicji.

Ameryka odpowiedziała na notę w ciągu pół godziny.

Waszyngton, 19 września. (W.A.T.). Biuro Reutersa. Odpowiedź Lansinga udzielona została w ciągu pół godziny po otrzymaniu propozycji austriackiej. Pośpiech ten dowodzi, że nie może istnieć najlżejsza nawet wątpliwość co do tego, jakiej odpowiedzi oczekiwać należy. Koła rządowe zajmują się kwestją, jaki będzie najbliższy krok w tem, co powszechnie nazywa się niemiecką ofensywą pokojową. Panuje przekonanie powszechne, że niemieckie i austriackie władze wojskowe użyją noty amerykańskiej jako dowodu na to, że zdziałano wszystko, co w mocy ludzkiej dla sprawadzenia pokoju i że w ten sposób zechcą naród umocnić moralnie do nowej kampanji zimowej. Inni mówią o możliwości rozpadnięcia się czwórprzymierza. Austria—wywodzą—która poszła tak daleko, że wystąpiła z propo-

zycją pokojową, utorowała sobie przez to drogę do dalszego kroku, a mianowicie do przyjęcia bez zastrzeżeń warunków Wilsona.

Wspólna deklaracja koalicjantów.

Genewa, 19 września. (W. A. T.). „Petit Parisien“ i „Humanité“ zaznaczają, że odpowiedź Clemenceau, Wilsona i Balfoura nie wyłącza wspólnej deklaracji koalicjantów po zbadaniu noty hr. Buriana.

Mowa Clemenceau w senacie francuskim.

Berlin, 19 września. (W.A.T.). Doniesienie Biura Wolffa. Przy otwarciu senatu Clemenceau wygłosił mowę, w której m. in. powiada co następuje:

W ciągu pół wieku pokojowo usposobiona Francja w sposób niegodny dręczona była przez wroga, który nie mógł nam przebaczyć, że z katastrofy, która nas dotknęła, uratowaliśmy świadomość prawa, nienaruszalnych rozszczeń i niezaleceń. Opancerzona pięść, suchy proch i zastrzyony miecz, oto jakimi były germańskie słowa o pokoju. Nareszcie nadszedł moment, kiedy rzekomy pan świata powziął decyzję zniweczyć spokojną dumę narodów, które się ośmieliły wypowiedzieć służbę wiecznej pogardzie władcy i bez uzasadnionego powodu, ba, nawet bez jakiegokolwiek pozoru przyczyni tradycyjnemu napastnikowi rzucił się na naszą ziemię celem pozyczenia tu ponownie wielkich spustoszeń. Lecz od wczoraj przerażeni Niemcy zaczynają rozumieć, jakimi mają przed sobą ludźmi. Niedorzecznie zdawano im się, że zwycięstwo pozwoli o wszystkim zapomnieć: nasze spustoszone pola, nasze zniszczone miasta i pożarami miasta i wsie, planowe rabowanie, wyrafinowane okrucieństwa i wszystkie gwałty, popełnione w przeszłości. Są to rzeczy, które świat widział i których nie zapomni. Nie, żadne zwycięstwo nie mogłoby rzucić w niepamięć tylu zbrodni. Lecz zapowiadane zwycięstwo nie przyszło, i nastaje chwila najstraszliwszego porachunku narodu z narodem; rachunek będzie zapłacony, gdyż po 4 latach niewdzięcznej sławy niespodziewany — nie dla nas wprawdzie—obróć fortuny spowodował wielki odwrót armji cesarza; nastąpił nawet istotnie dzień, zapowiany od przeszło 100 lat w naszych hymnach narodowych i my w tym oto kole, gdzie zasiadają weterani republiki, sprzeniewierzylibyśmy się sami sobie, gdybyśmy zapomnieli, że bezwzględne zwycięstwo należy do tych wspaniałych Poilus, którym historia potwierdzi szlachetwo, jakie oni sami zdobyli. Niczego więcej nie żądają oni prócz prawa zakończenia wspaniałego dzieła, które uświęcili w obliczu nieśmiertelności. Czego oni pragną? Czego panowie pragniecie? Walczycie wciąż, walczycie wciąż zwycięsko aż do chwili gdy wróg zrozumie, że nie może być rokowań pomiędzy zbrodnią a prawem. Słyszę, że mówią, iż pokój nie da się osiągnąć drogą decyzji militarnej.

Co innego mówili Niemcy, gdy rozpętywali tę wojnę wraz z jej okropnościami. Militarna decyzja Niemiec nakazała nam iść w ich ślady. Niechże się więc stanie tak, jak tego pragnęli Niemcy, jak to uczynili Niemcy. Pragniemy jedynie tylko pokoju, pragniemy jedynie tylko sprawiedliwego i trwałego pokoju, aby ci, którzy przyjdą po nas zabezpieczeni byli przed okropnościami przeszłości. Naprzód więc dzieci ojczyzny, naprzód, dokonajcie czynu wyzwolenia pozostałych narodów od przemocy nieczystszych sił, naprzód, do nieskazitelnego zwycięstwa. Cała Francja, cała ludzkość myśląca jest z wami.

Biuro Wolffa zaopatrjuje powyższe w komentarz następujący: Pan Clemenceau potrafił prześcignąć brutalne odrzucenie noty austriackiej przez Wilsona oraz dumną odmowę Balfoura. Nie zadaje on sobie przytem nawet trudu przytoczenia chociażby pozorów przyczyn rzeczowych. Powracają jedynie tylko aż nadto dobrze znane frazesy o zwycięstwie, nienawiści i naprawie złego, które wciąż się powtarzają, a które mają odwrócić uwagę narodu francuskiego od fatalnej sytuacji, w którą go spycha jego rząd.

Przy tej sposobności pan Clemenceau ujmuje i wyraża pojęcie odwetu w sposób, szczególnie dziwnie brzmiący w ustach człowieka, który jak nikt inny podburzał i pracował na rzecz odwetu; do tego nie przekona to właściwie nawet jego ziomków. Szumnym patosem mówcy wicowego przechodzi on ponad dziejami własnego narodu, który zdawien dawna był najbardziej zaborczym narodem Europy i czynił to w tym celu, aby napiętnować mianem tradycyjnemu napastnikowi Niemcy, które zawsze zajmowały pozycję obronną wobec ambicji swego zachodniego sąsiada. W rzucaniu obelg na Niemcy człowiek ten, nie znający nigdy miary, dochodzi aż do bezwstydu, a niegodność sceny powiększa jeszcze i to, że senat oklaskiwał te niskie oszczerstwa.

Pan Clemenceau zawołał triumfuje. Nie może on usunąć faktu, że nasze wojska stoją na ziemi francuskiej.

Czy naród francuski, co do którego tęsknoty za pokojem istnieją dość wyraźne dane, pozwoli się obalać retorycznymi frazesami swego dyktatora, który ponownie odmawia pokoju, o tem niech decyduje Francja sama.

Wobec tego rodzaju poglądów w państwach centralnych istnieje tylko jedno dążenie, wykazać przeciwnikom, że ich nadzieje na militarne i ekonomiczne zwycięstwo nad państwami centralnymi są z gruntu fałszywe. Wojska sprzymierzone nie pozostają dłużne odpowiedzi, zaś każdemu z narodów państw centralnych stanie się rzeczą jasną, czegoby się można spodziewać po pokoju, podkötowanym przez takich przeciwników, jak pan Clemenceau.

Ostatnie wiadomości.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 19 września 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Grupy wojsk księcia Ruprechta i Boehna.

Na północny wschód od Bixchoote oczyszciliśmy części rowów, które w walkach dnia 2 września pozostały w ręku nieprzyjaciela, przyczem wzięliśmy do niewoli 136 Belgijczyków. Ożywiona działalność wywiadowcza pomiędzy Ypres a La Bassée. Na północ od Armentieres i na południe od kanału La Bassée odparte zostały częściowe ataki nieprzyjaciela. Na odcinku Moeuvres i Havrincourt silna walka artyleryjska; w miejscowych atakach wzięliśmy tu jeńców.

Anglicy podjęli na nowo ataki swoje przeciwko pozycjom naszym przed frontem Zygfrida na odcinku od lasu Havrincourt od Sommy. Ataki, skierowane na północ od Gonzeaucourt i przeciwko tej miejscowości rozchwiał się przed naszymi linjami. Niemieckie pułki strzelców broniły zacięcie Gonzeaucourt. Pomiedzy Gonzeaucourt a Hargicourt odparliśmy również Anglików, którzy atakowali znacznymi siłami i wozami pancernymi. Epechy i Ronssoy po zmiennych walkach pozostały w ich ręku. Pod wieczór nieprzyjaciel ponawiał na tym froncie całym ataki swoje; zostały wszędzie odparte. Pomiedzy Hargicourt a Pontru australijczycy wdarli się w pozycje nasze.

Po zaciętych walkach udało się powstrzymać nieprzyjaciela, atakującego przez Hargicourt i Pontru na zachód od Bellicourt-Belenglise. Pomiedzy strumieniem Omignon a Somme Anglicy atakowali łącznie z Francuzami. Przy użyciu znacznych sił usiłowali oni przerwać linje nasze pod St-Quentin i na północ od tej miejscowości. Walki, które trwały aż do wieczora zakończyły się zupełnym niepowodzeniem przeciwnika. W gwałtownych walkach nieprzyjaciel odrzucony został na swoje pozycje wyjściowe. Odnaczyły się tu szczególnie pułki wschodnio-pruskie i 60 alzakolotaryński pułk piechoty. Na południe od Sommy rozchwiał się atak częściowy Francuzów. Na froncie natarcia szerokości 35 km. stwierdziliśmy przy pomocy jeńców 15 dywizji nieprzyjacielskich.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Pomiedzy Ailette i Aisne walka artyleryjska wzmogła się popołudniu znowu do znacznego natężenia. Gwałtowne ataki częściowe, skierowane głównie przeciwko linjom naszym po obu stronach drogi Laffaux-Chavignon, zostały odparte.

Grupa wojsk gen. Gallwitza.

Na wzgórzach Lorrain ożywiła się działalność bojowa. Małe potyczki przedpolowe. W czasie natarcia w kierunku Manneules wzięliśmy jeńców.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Teatr Wielki. Dziś „Tannhäuse, jutro „Carmen”.
Teatr Rozmaitości. Dziś „Profesor Storcyen”, jutro „Anioł opiekunczy”.
Teatr Letni. Dziś i jutro „Kawiarenka”.
Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka”, jutro „Targ na dziewczęta”.
Teatr Polski. Dziś i jutro „Książę Niezłomny”.
Teatr Mały. Dziś i jutro „A B C w miłości”.

Z giełdy.

Warszawa, d. 19.IX. 1918 r.		
Listy ziemskie 4 ¹ / ₂ %	185,50	185,87 ¹ / ₂
„ 4%	—	—
Listy miejskie 5 ¹ / ₂ %	167,25	168,00
„ 4 ¹ / ₂ %	151,25	150,67 ¹ / ₂
„ m. Łódzi 5 ¹ / ₂ %	—	—
„ 4 ¹ / ₂ % VI S.	—	—
Waluta: Ruble (500)	119,00	120,75
„ (100)	—	—
Korony	52,30	52,65

W myśl przepisów prawa ogłaszamy, iż jesteśmy zarezerwowani

Zofja hr. Mycielska 138
Stanisław hr. Rostworowski.
 Gembice, Pempowo. Warszawa—Mazowiecka 1.

Zginął kwit Nr. 1267 Banku Przemysłowego Warszawskiego, II oddziału miejskiego, asekuracja premjówek szlacheckich pierwszej emisji Nr. 9520/29 i 12129/32, ostatnia wylosowana 14 lipca 1914 roku i zgubiona. Ostrzega się przed nabyciem. Stefan Skwara. Złota 45 m. 25.